

Matura może być trudna, ale uczniów i nauczycieli nie wolno zaskakiwać

Chcę znać zasady gry

Z Dariuszem Kulmą, matematykiem, Nauczycielem Roku 2008, twórcą portalu jakzdacmaturezmatematyki.pl, rozmawia Piotr Skura

ROZMOWA

Tegoroczni maturzyści niezwykle emocjonalnie komentują egzamin z matematyki. „Masakra”, „dramat”, „coś strasznego” – to najczęściej pojawiające się opinie. Czy reakcje maturzystów są uzasadnione?

– Zależy, o której maturze mówimy. Jeśli chodzi o rozszerzenie, to rzeczywiście była to bardzo trudna matura. Najgorsze z punktu widzenia ucznia było to, że tegoroczna matura znacząco różniła się od wcześniejszych egzaminów, jeśli chodzi o skalę trudności. Gdyby tu chodziło tylko o młodych ludzi z jednego rocznika, to właściwie nie byłoby problemu – wszyscy mieliby gorszy wynik, a uczelnie i tak by ich przyjmowały. Wiemy jednak, że na najbardziej obłożone kierunki mogą się zgłosić także absolwenci z poprzednich lat i będą oni mieli większe szanse na przyjęcie niż tegoroczni maturzyści. To nie jest sprawiedliwe wobec obecnego rocznika. Tak trudnej matury nie było co najmniej od pięciu – sześciu lat.

Co było w niej takiego trudnego w porównaniu z poprzednimi latami?

– Żeby się dobrze przygotować do matury z matematyki na poziomie rozszerzonym, trzeba mniej więcej orientować się w tym, jakie zadania znajdowały się na arkuszach z poprzednich lat. Uczniowie mieli na czym ćwiczyć – czasami w roku szkolnym pojawiały się nawet trzy arkusze. Młodzi ludzie przerabiali arkusze majowe, potem z drugiego terminu, tj. z czerwca, a w poprzednich latach, gdy istniała możliwość poprawki – także z tego egzaminu. Uczeń rozwiązywał arkusze sprzed

roku, dwóch czy trzech lat. Według tego schematu uczył swoich maturzystów. Nie tylko ja zresztą, ale chyba wszyscy nauczyciele matematyki. Uważam, że zrobiliśmy kawał dobrej roboty, bo do wszystkiego się przygotowaliśmy. Skala trudności tegorocznego arkusza jednak wykroczyła znacząco poza to, z czym mieliśmy do czynienia wcześniej. Zadania były długie, niezwykle czasochłonne, wymagały wnikliwej analizy. Na dobrą sprawę, na poziomie rozszerzonym nie było ani jednego zadania standardowego. Wszystkie prezentowały najwyższy poziom. Nie było ani jednego zadania krótkiego, łatwego – oczywiście jak na poziom rozszerzony – „do rozwiązania w kilka linijek”. Nie można jednak powiedzieć, że zadania nie były ciekawe. Wręcz przeciwnie i takich można sobie życzyć, ponieważ ma być to poziom rozszerzony, ale nie może być tak, że uczniowie są zaskakiwani poziomem dopiero na egzaminie.

Dlaczego to tak istotne?

– Wcześniej na maturze było co najmniej kilka zadań standardowych. Do tego dochodziło oczywiście kilka wyjątkowo trudnych. Uczniowie szybko więc rozwiązywali zadania typowe, a potem mieli czas, by się głowić nad trudniejszymi. W efekcie przewaga procentowa jednego ucznia nad drugim nie była tak duża. W tym roku ta strategia rozwiązywania arkusza nie mogła się sprawdzić. Wszystkie zadania były czasochłonne, ciężko było się z nimi wyrobić w terminie. Widać to po komentarzach maturzystów na portalach internetowych.

Arkusze zostały więc przygotowane w zupełnie inny sposób? Szybko dobierano zadania, po lebkach, bez zastanowienia się nad skutkami?



RAJMUND NAFALSKI

– Nie powiedziałbym, że po lebkach, ale w arkuszu podstawowym mamy dużą dysproporcję w liczbie zadań z poszczególnych działów. Natomiast co do poziomu rozszerzonego, to nie wiem, jaka idea przyświecała konstrukcji tego arkusza. Nie mam pojęcia, czym się kierowano. Skoro to była ostatnia matura ze „starą” podstawą programową, to uważam, że powinno się ułożyć arkusz podobnie jak w poprzednich latach. W tym roku postąpiono jednak inaczej.

Wyciąga Pan z tego jakieś wnioski?

– Jako nauczyciel nie wiem, jak przygotować uczniów w przyszłym roku, na jaki poziom z nimi wejść. I co trzeba zrobić, żeby naprawdę dobrze zdały egzamin? W tej sytuacji praktycznie niewykonalne jest dobre przygotowanie się do matury. Dobrze, to znaczy tak, by osiągnąć na egzaminie pułap 80-90 proc. To jest niemożliwe w takim czasie, który mamy do dyspozycji. Maturę sformułowano na poziomie konkursów matematycznych, co się praktycznie nigdy nie zdarzało.

A matura na poziomie podstawowym była podobna do tej z poprzednich lat?

– Była podobna, aczkolwiek do arkusza wstawiono wiele zadań dotyczących funkcji. Nie wiem, czy to z niedopatrzenia, czy ktoś miał taki zamysł. W tym wypadku też możemy mówić o niesprawiedliwości. Na poziomie podstawowym zadania powinny pochodzić z 10 działów matematyki. Z każdego powinniśmy mieć mniej więcej po tyle samo punktów. W tym roku natomiast 1/4 matury to funkcje. W efekcie maturę na poziomie podstawowym też należy uznać za trudniejszą niż rok lub dwa lata temu. Uczniowie otrzymali do rozwiązania mniej typowych zadań niż w latach poprzednich. Moim zdaniem wynik tegorocznej matury na poziomie podstawowym będzie jednym z najgorszych, bliski wynikowi z 2011 r.

Ktoś mógłby powiedzieć, że matura nie musi być łatwa...

– Zgadza się. Nie mam nic przeciwko temu. Uczeń jednak powinien wiedzieć, czego należy się spodziewać na egzaminie. Nie wolno go aż tak zaskakiwać, to jest nie fair. Uczniów można było wcześniej uprzedzić o większej skali wymagań, np. odpowiednio konstruując arkusz na próbnej maturze czy na egzaminie w poprzednim roku. W tym roku żadnych tego typu sygnałów nie było.

Czy na podstawie ostatnich arkuszy można przewidzieć, jak będzie wyglądała matura w 2015 r.? Być może CKE po prostu dała wszystkim sygnał, czego można się spodziewać na nowej maturze?

– Też zaczynam się nad tym zastanawiać... Na portalach pojawiła się opinia, że w tym roku specjalnie zrobiono trudną maturę, aby za rok dać wyjątkowo łatwą, dzięki czemu będzie można powiedzieć, jak świetnie wyszła nam realizacja nowej

podstawy programowej. To najczęściej pojawiająca się wśród uczniów interpretacja wydarzeń. Aczkolwiek odwrotna teza też jest możliwa i jestem skłonny przyjąć, że w przyszłym roku matura będzie naprawdę trudna, a CKE zamierza mocno podnieść poziom egzaminu. Nie sądzę, by matura na poziomie podstawowym znacząco się zmieniła pod względem stopnia trudności, ale na poziomie rozszerzonym – już tak. Dojdzie wiele nowych rzeczy. Po raz pierwszy pojawiają się zadania testowe, kodowane. Coś, czego w powojennej Polsce jeszcze nie było. Niewiele wiemy, jak ta matura będzie wyglądać, poza jakimiś niuansami, pojedynczymi przykładami. CKE niczego konkretnego nie ujawnia.

To rektorzy wyższych uczelni od dawna naciskają na MEN i CKE, by podniesiono poziom matur, zaostrzono wymagania. Może profesorom udało się wreszcie osiągnąć swój cel?

– Nie przeszkadza mi to. Nauczyciele chcieliby jednak dużo wcześniej wiedzieć, na czym stoja, aby przygotować młodzież. Nie mogą się tego dowiadywać na egzaminie. Bardzo lubię przygotowywać młodzież do matury, cieszę się z ich sukcesu, na który pracujemy zwykle rok – dwa lata. Obawiam się jednak sytuacji, w której włożę w ich przygotowanie mnóstwo energii, zrobię to najlepiej, jak potrafię, a i tak może się okazać, że to za mało. Gdybym wiedział, czego mogę się spodziewać – nawet megatrujdnych zadań – byłbym w stanie uczniów wcześniej do nich przygotować, znaleźć inny sposób kształcenia, wymyślić jakiś patent, nowe rozwiązania. A teraz, mimo 20-letniego doświadczenia, dochodzę do wniosku, że nie do końca rozumiem zasady gry. Nie podoba mi się to. Podobnie jak moim uczniom.

Dziękuję za rozmowę.

□